NASZ PRZYJACIEL

Dodatek do „Drwęcy".

Rok V. Nowemiasto, dnia 20 października 1928 Nr. 42

Na Niedzielę dwudziestąpierwszą po Świątkach.

EWANGELJA

napisana u św. Mateusza w rozdz. XVIII. w. 23—35.

Onego czasu powiedział Jezus uczniom swoim tę przypowieść: Przypodobane jest królestwo niebieskie człowiekowi królowi, który chciał kłaść liczbę z sługami swoimi. A gdy począł liczbę kłaść, przywiedziono mu jednego, który mu był winien dziesięć tysięcy talentów. A gdy nie miał skąd oddać, kazał go pan jego zaprzedać i żonę jego i dzieci i wszystko co miał i oddać. A upadłszy sługa on, prosił go, mówiąc: Miej cierpliwość nademną, a wszystko tobie oddam. A pan, zlitowawszy się nad onym sługą, wypuścił go i dług mu odpuścił. Lecz sługa on wyszedłszy, nalazł jednego z towarzyszów swoich, który mu był winien sto groszy; i, ująwszy dusił go, mówiąc; Oddaj, coś winien! A upadłszy towarzysz jego, prosił go, mówiąc: Miej cierpliwość nademną, a oddam ci wszystko! A on nie chciał, ale szedł i wsadził go do więzienia, ażby oddał dług. A ujrzawszy towarzysze jego, co się stało, zasmucili się bardzo i przyszli i powiedzieli panu swemu wszystko, co się było stało. Tedy zawołał go pan jego i rzekł mu: Sługo niecnotliwy, wszystek dług odpuściłem ci, iżeś mię prosił. Izali tedy i ty nie miałeś się zmiłować nad towarzyszem twoim, jakom się i ja zmiłował nad tobą? I rozgniewawszy się, pan jego podał go katom, ażby mu oddał wszystek dług. Takci i Ojciec mój niebieski uczyni wam, jeśli nie odpuścicie każdy bratu swemu z serc waszych.

Sąd Boży po śmierci człowieka.

„Podobne jest królestwo niebieskie człowiekowi królowi, który chciał kłaść liczbę z sługami swoimi." Mat. 18.

Patrząc na ten Boży świat, spostrzegamy, iż wszystko przemija na nim: najstarsze drzewa butwieją, pruchnieją i znikają, trawy zielone więdną, usychają i niszczeją: ptaki latając, zdaje się, że lotem swoim unikną losu śmiertelników, że ich ani strzał, ani kula śmierci nie do-

sięgnie; lecz inaczej w wyrokach Bożych postanowiono: przyjdzie czas, i lot ich i życie ustanie i zgaśnie; pląsają ryby po morzu i żadna ręka ludzka w głębinach ich nie dosięgnie, Ale cóż z tego? Jak przyjdzie na nie czas, samo morze je na powierzchnię i na brzegi morskie wyrzuci. Tak i zwierzęta, tak i płazy, tak i gady do czasu istnieją na ziemi, a potem czas je niszczy i znikają. Śmierć nieubłagana nie przebacza i człowiekowi samemu na ziemi, chociaż tego wszechmocny Stwórca postanowił królem i panem wszystkich rzeczy ziemskich. Jednakże, gdy i na niego przyjdzie czas, iść musi za drugimi. To nam potwierdzają częste pogrzeby i nikogo nie widzimy z patrjarchów i proroków i innych ze starożytności ludzi na ziemi. Cóż się więc stanie z człowiekiem po śmierci? czy i on się rozsypie, jak spróchniałe drzewo, zniknie jak płazy i zwierzęta, czyli też w innem życiu żyć będzie? Oto tak się stanie, jak nas doświadczenie i objawienie uczy: Ciało jego powraca do ziemi, bo z ziemi jest wzięte; duch wraca do Boga, bo z tchu Bożego wyszedł, aby zdał liczbę z uczynków swoich; był osądzon na karę lub nagrodę, na jaką sobie zasłużył.

Wiemy z nauki Jezusa Chrystusa, że dusza nasza jest nieśmiertelna, bo wyraźnie powiedział Jezus: Nie bójcie się tych, co zabijają ciało, bo duszy zabić nie mogą, ale raczej bójcie się tego, co ciało i dusze może posłać na zatracenie. A zatem, chociaż ciało umiera i rozstaje się z duszą, dusza jednak żyje po śmierci ciała i idzie przed Stwórcę swego, by ją osądził, gdzie się udać ma: jak nas o tem nauczył Jezus w przepowieści o Łazarzu i bogaczu, mówiąc: Iż był niejaki bogacz, który się w bisiory ubierał i używał wszystkiego, co tylko dusza jego zapragnęła; ale był też i niejaki żebrak, imieniem Łazarz, który u wrót bramy bogacza leżał, aby go mógł widzieć i potrzeby jego zaspakajać, kiedykolwiek będzie przechodził. Lecz niestety! bogacz nawet na niego nie spojrzał i nigdy mu nic nie dał, psy tylko zwłóczyły kości do niego i niemi go żywiły. W tak okropnej biedzie i nędzy niezadługo umarł Łazarz. Ale cóż się z nim stało? Oto sam Zbawiciel Jezus opowiada dalej o nim, iż wzięty jest od Aniołów i zaniesiony na łono Abrahama. Umarł też i bogacz, ale mówi o nim Jezus, iż pochowany jest w piekle.

Chrześcijanie! skoro Łazarz zaraz po śmierci był zaniesiony na łono Abrahama, więc zaraz był i po śmierci osądzony i zaraz mu nagroda była wymierzona: tak też i ów bogacz, nim był wzięty do piekła, wprzód był na piekło osądzony. Z tego poznajemy, iż Bóg sądzi zaraz po śmierci i zaraz kary lub nagrody wyznacza, według tego, co uczynili dobrego lub złego, a taki sąd, odbyty z każdym pojedyńczym człowiekiem zaraz po śmierci, nazywa się sądem szczegółowym. Później zaś po zmartwychwstaniu wszystkich ludzi będzie sądził wszystkich, a wtedy będzie sąd powszechny, sąd ostateczny, a po tym sądzie nie będzie już więcej czyśćca, tylko niebo i piekło. Tak i Jezus, wisząc na krzyżu, osądził skruszonego łotra, kiedy mu powiedział: Dzisiaj jeszcze będziesz ze mną w raju.

Taką naukę odebrali apostołowie od Jezusa Chrystusa i taką też głosili. Tak pisze Paweł św. do żydów: Postanowiono człowiekowi

raz umrzeć, a potem sąd, t. j. sąd zaraz z nim po śmierci nastąpi. Tak pisze i do Koryntczyków: „Gdy się dom naszego mieszkania rozsypie, mamy wieczny w niebie". To znaczy, że gdy dusza nasza ciało opuści, że gdy się to w proch rozsypie, już go dusza nasza nie będzie potrzebowała, bo ma inne mieszkanie, od Boga zgotowane w niebie, jeżeli sobie na to zasłuży. Z tego powodu Paweł święty pragnął rozłączyć się z tym światem, a połączyć się z Chrystusem; z tego też powodu nauczał: „iż każdy musi się okazać przed trybunałem Chrystusa, aby odniósł, co uczynił dobrego, lub złego. Tego samego nauczali i inni apostołowie, tego samego nauczali i ojcowie święci i sobory i cały Kościół w co też wszyscy katolicy wierzą i wyznają.

Ale inaczej też być nie może, bo widzimy, iż nie wszyscy jednakowo żyją: jedni dobrze, drudzy źle; jedni pracują, drudzy próżnują; jedni oddani występkom, a drudzy przestrzegają praw Bożych. Sama więc sprawiedliwość wymaga, by, skoro nie jednakowo żyją, według sprawiedliwości jedni odebrali nagrodę, a drudzy karę.

Biskup ofiaruje krew kapłanowi.

Wzorem poświęcenie się dla swego kleru może służyć Biskup Benson z Lausanny, który udzielił swej krwi jednemu z kapłanów swej diecezji, cierpiącemu na wewnętrzną chorobę. „Osservatore Romano", pisząc o tem, przytacza tekst z Ewangelji św. o Pasterzu, który daje życie swe za owce swoje. Podkreśla też, że fakt ten jest pięknym symbolem samego Chrystusa, Najwyższego kapłana, który przelał krew swoją za rodzaj ludzki.

Transfuzja krwi się udała; chory kapłan ozdrowiał i modli się dziś gorąco, dziękując Bogu za ocalenie, dzięki krwi swego pasterza.

50-lecie kapłaństwa Ojca św.

Donoszą z Rzymu, że 20 grudnia rb. upływa 50 lat od chwili, gdy obecny Ojciec święty, Pius XI otrzymał święcenia kapłańskie. W Medjolanie utworzył się komitet, który ma na celu wzniesienie pomnika w kościele św. Karola, gdzie Papież, odprawił pierwszą Mszę św.

Ot, do czego już w Polsce dochodzi! — Znowu usunięcie krzyża w magistracie Ostrowia.

Ostrów. Burmistrz Ostrowia, socjalista, wyrzucił wszystkie krzyże, znajdujące się w magistracie. Krzyże te wisiały za czasów Rosjan i Niemców. Obywatelom poważnym, żądającym restytucji krzyżów, burmistrz czerwony odpowiedział groźbami. Starosta, do którego zwrócono się, odmówił interwencji. Wśród ludności rośnie wzburzenie. Kilku obywateli wysłało depeszę do ministra spraw wewnętrznych.

Patrol policyjny zjedzony przez dzikich Papuasów w Nowej Gwinei.

Na terenie holenderskiej kolonji w Nowej Gwinei rozegrał się dramat, który świadczy, że ludożerstwo nie wygasło wśród tubylczej ludności...

Oto Papuasi wymordowali i zjedli cały patrol holenderski złożony z 5-u żołnierzy policyjnych wraz z komendantem.

Wdrożone śledztwo wykazało, że urzędnicy administracji kolonjalnej swojem brutalnem postępowaniem i bezwzględnością w ściąganiu podatków ściągnęli na siebie nienawiść krajowców, którzy postanowili zemścić się. Jeden z urzędników holenderskich przypłacił życiem swój błąd, bo należał właśnie do liczby ofiar.

Papuasi skorzystali z braku przezorności oddziału policji kolonjalnej. Nie zabezpieczono bowiem należycie kwatery patrolu strażą, nie przypuszczając, aby Papuasi odważyli się na napad.

Tymczasem czarni, upatrzywszy odpowiednią chwilę, rzucili się na policjantów, pokonali ich i skrępowali.

Nieszczęsnych pozarzynano bez litości, ciała ich pokrajano w kawałki, które rozdzielono pomiędzy poszczególnych członków napastniczego oddziału.

Wysłane na pomoc cztery brygady policji przybyły zapóźno.

Aresztowano wprawdzie przywódców ludożerczego oddziału oraz kilku tubylców, którym udowodniono bezpośredni udział w napadzie, ale nieszczęsnego patrolu, pożartego chciwie przez dzikich, nie ocalono.

Znaleziono tylko trzy głowy, należące do zjedzonych policjantów.

Proces z murzynem o jego własną nogę, którą chciał spożyć.

W Boma, w belgijskiem Kongo, rozpatrywał trybunał ciekawą sprawę: mianowicie wódz szczepu murzyńskiego, Marjusz Wamba, stracił nogę, przejechany przez wojskowe auto belgijskie i po amputacji domagał się energicznie zwrotu nogi, aby ją — spożyć.

Naturalnie tak lekarz w Bomie, jak i władze odmówiły oryginalnemu pacjentowi spełnienia tego dziwacznego życzenia.

Lecz wódz murzyński nie dał za wygranę i — zaskarżył kierownictwo szpitala, a nawet wygrał proces. Sąd wydając wyrok, wyszedł z tego założenia, że noga amputowana jest bezsprzeczną własnością pacjenta i tenże miał prawo domagać się jej zwrotu.

Tymczasem wybuchły rozruchy w państwie czarnego wodza i rząd belgijski znajdował się w wielkich tarapatach, jak wybrnąć z kłopotliwej sytuacji, aby nie zrazić sobie czarnych, z którymi niedawno zawarto sojusz. Wobec tego został ogłoszony wyrok, że zarząd szpitala musi sprawić Wambie na własny koszt protezę, zaś władze belgijskie w Kongo wypłaciły mu znaczną sumę jako odszkodowanie za ból.

Równocześnie Wamba został udekorowany — medalem waleczności.

Coś dla palaczy tytoniu.

Podobno jeden ze znajomych obecnego prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej prosił go raz, aby określił, co to jest papieros. Prezydent odpowiedział: — „Jest to skrętka śmierdzącej trawy, mająca z jednego końca ogień, a — u drugiego głupca".
